

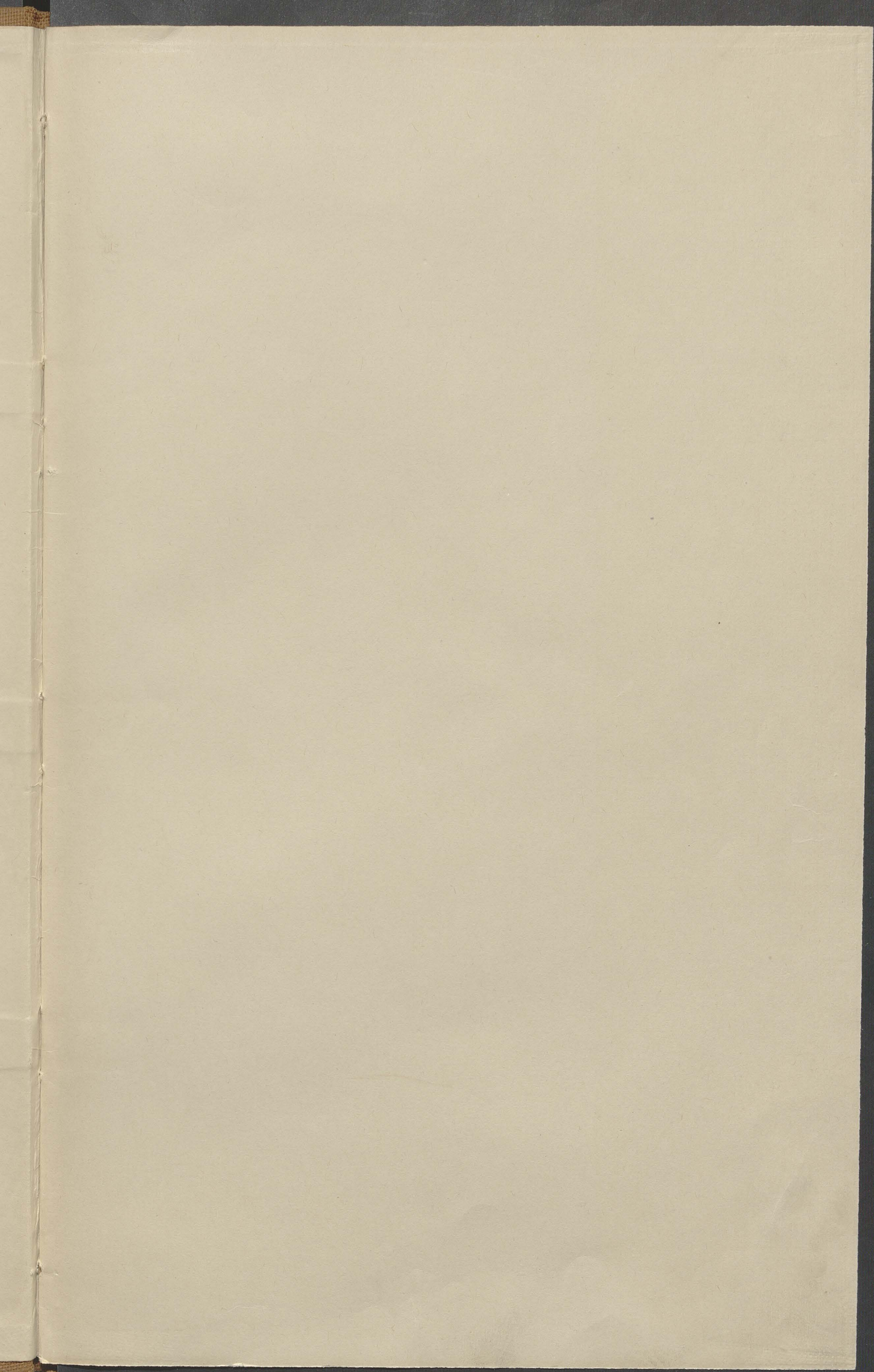
6431

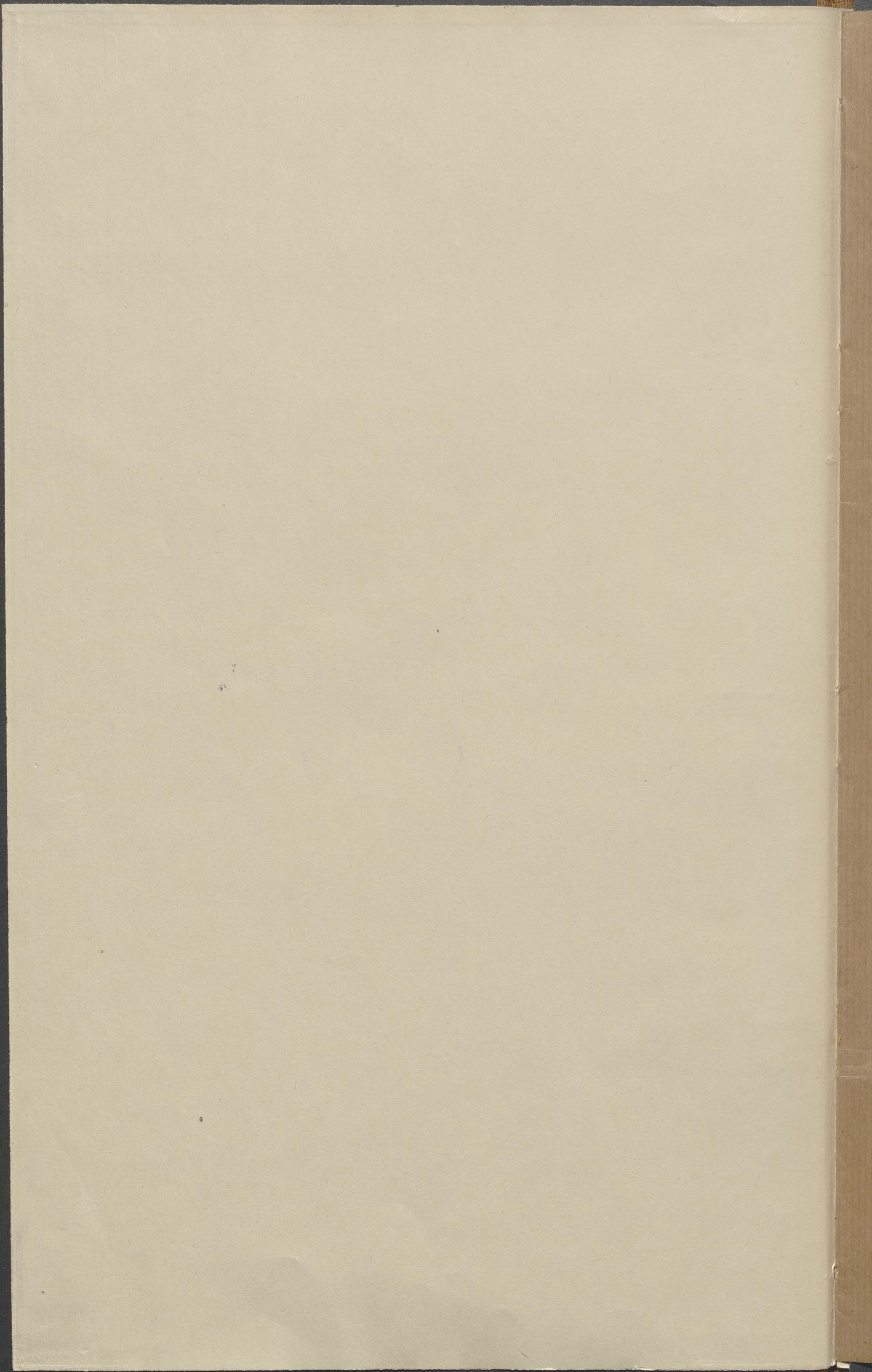


Dar M. Baranowski
za pośrednictwem
rekt. W. Nabasowa. 1932.

Oprazono w r. 1934.

Nr. inventarza 6431.





I
Przepisane ustępy 2:

"Słowa przedwstępne do dzieł dydaktycznych
Hofmanowej" Katarzyny Żmichowskiej.

które zostały w druku opuszczone
przez cenzurę.

k. 1-3.

(Pismo Izabeli Zbiegniewskiej.)

for

Proposed meeting

These meetings are held at the

of the

at the

from

to the

Stawo przedmowe do dzieł dydaktycznych Hofmanna
Wstępy w druku uproszczone

Tom VIII str. 226 - wiersz 8 ^{od góry} po wyrazie: "burzach gwałtownych" -
 „wytknąć psychologicznie wszechwładny mrok bez
 siły dla silnych, a próżniejszą, wzdarcie, słabych
 dla niewieściatych.”

str. 227 - wiersz 9 ^{od dołu} po wyrazie: O pierwszej
 „Kierując generałiem podolskich zwyczaj był marjać,
 że kiedy kto kichnie w harmonie”

str. 241 - wiersz 10 ^{od góry} po wyrazie: Łaś dżiwo.
 „jak gdyby pod ziemią zstąpił i z umarłymi gadał.
 Tego człowieka lekwelem nazywano?”

str. 261 - wiersz 9 ^{od góry} - średnich ława rzyńska.
 „Zaczawszy od indyjskich braminów i chatgejskich
 magów, skonczywszy na angielskich lordach i francu-
 zkich markizach zawsze i wszędzie pierwszą część ludno-
 ści jakiegoś kraju lub państwa odgraniczając się od ca-
 łej resztującej masy, żeby mieć nad nią przewagę i
 władzę. Najpierwej odgraniczyła się łak masa biała
 od czarnej i ciemnej, potem rozdawszy zachodnią od
 wschodniej, potem gdy wśród gruzów państwa rym-
 skiego wszystko się razem pamięszczało wschodnie z za-
 chodniem, północni z południem, arystokratyczna
 skłonność ludzkiej natury wyraziła się przywilejem
 zwycięzców. Gdy potomkowie uprzywilejowanych
 zwycięzców musieli iść do ich przywileju wście-
 rające się warstwy adpierać, skupili się w zastęp str-
 onictwa. Wszelkie stronictwo miało zawsze swoje prawo,
 swój szlandar, swój odrębny a silnie zesrodkaowany
 interes. Miała to i każda arystokracja występu-
 jąca jako stronictwo. U nas sprawa arystokracji
 bracka inny obrót wzięła. Nie było różni radości,
 a jeśli naptynęła jej z cenną - to jest dość ciemnym
 pierze i nieudowodnionym punktem w historii -

jeśli, mówimy, to się objawiło chyba podziałem na chłopów
i szlachę. W saskiej potanie narodu nie było już dla ni-
kiego przywileju, więc nie było arystokracji; byli jednak
wielcy panowie-jednoradni, bez przywileju, wzywający tego
własnie, co gdzieindziej innym panom plemienność było
i przywileje warowały, to jest władzy. Moimowładztwa
rozwinęło się na skraj, skraj; w gruncie jednak zna-
czyło, że kto mał to władat. Kto nie mał, ten z żadnym
tytułem ani prawem do tego nie występował. Nasze,
tak przez Szajnoch, Amant, Kretowiczka, każde pojedyn-
czo w swoim celu dątało, z drugimi się kłóciło, ale
wszystkie razem ani Kasty, ani stronictwa nie wy-
ryły, bo ani na równię, Katoru skóry, ani na nadania
jakichś Tłudmenszów frankonickich lub Wilhelmów
normandzkich powracać się nie mogły. Od pospolitego
gminy obwarowywała je wszelako możność władzy.
Władza, nie mato to znaczy, coiste - z tytułem, czy bez
tytułu najmniej piętno swoje na pokoleniach Władze.
Prasławać władzę od ojca, dziada, pradziada, mieć do-
statkę, znaczenie, to coś innego jak od dziada, pra-
dziada z biedą, się borykać i grabić schylać ku na-
gunowi albo przed drugim ekstermikiem. Arystokra-
cja też nasza, choć z liczących jednostek wypana,
była w swoim czasie bardzo świetna, arystokratyczna,
była nią, póki póki władza, w swoim ręku trzymała.
Skoro władza, przepływała, straciła odciep, bytu.
O przywileju, któreby zachować, jak w Anglii, lub od-
rzucać, jak we Francji, pragnęła, niepodobna jej się by-
ło upominać, nie miała sformułowanego prawa, ani
własnego standardu, ani oddzielnego od reszty naro-
du interesu, w stronictwo pręto zamieniać się nie mo-
gła. Łuska jej przecie arystokratyczne skłonności,
została zemnążona pomocą senatorów - bez senatu,
majemadów - bez majemadów - ale łapci, ręką ukrai-

nić, powaga senatorska i wojewodzińska, zwał się przed
 dekretyzmem wrodzony popęd do wyróżnienia się i u
 sunięcia innych na niższe miejsca - ten popęd nie ugra
 łamany na stosunkach politycznych, państwowych,
 odpowiadając wręcz temu, cośmy za głośniejszy charak
 ter kateryjności uznali. Przecywiście arystokracja
 nasza przemieniła się, wtedy nieznacznie, ale szybko
 na wieś, katery, jedynie. Trudnił się i bę, uważa, że
 tak, że duch czasu nie sprzyjał kateryom, jedni z dru
 gimi znali się, tak, było, trudno było stać od ludu i sta
 ka, lub ich daleko od siebie trzymać - genealogicznie ja
 nystokracji koniecznie przeciwnie było pro trzeba z tłumem
 się rozgraniczyć. Obszerne własności nie wystarczały na
 to, bo były a nie o lepsze przemysłowców milia
 owiada nie wystarczała, bo nauki w całym kraju się
 upowszechniły i do dobrych, rozumnych, wykształconych
 nawet wptywanych osobistości, więcej poza jej sce
 regami, niż w jej skregach było. Oboi wskazywać te
 braki zastąpił najtrudniejszy do przebycia i zdoby
 cia, skanie dobrego domu. Dobrym domem szaduka,
 dobrym domem panowata, dobrym domem w pod
 danstwo zgięta najtwardsze plebejusków marki.
 Łatwiej już było ad urzędów i ad godności, niż ad do
 brego domu odsadzić i narządem, łatwiej się było
 jej wspania, jej opieki, jej pomocy wyrzec, niż wyrzec
 jej wspania w kwestyi dobrego domu, łatwiej znieść
 jej wspania niż złościwa, przymówkę. Od wielkiego
 Kypolona piewa, wsky aż do najdrobniejszego clem
 cika, ad geniusz aż do prawnosci, wspania mamy bę
 stabsi, że chcieliśmy się ludu dobrego domu ucho
 dnie - nasz stuska sama w sobie, a wspania clem
 aty kon bywał nigdyś; marnotrawna i rozprasta
 jąca, a wspania clem go bardzo często w jego wy
 maganiach optować trzeba. Prawdziwa cywilizacja

niekiedy od dobrego tonu się rozwija. Trudno jednak zaprzeczyć, dobry ton jest najpiękniejszym prawdziwej cywilizacji pokrośtem, dlatego im wyżej się tonarzystwości jak cywilizuje, co zwykłe na mieszczaństwo przypada, tem bardziej łgnie do dobrego tonu; jedni z potrzeby estetycznej inni z instynktu, amirując się jak sto mekniiki w tę stronę, w której styka się świat. Strona ta, bez zaprzeczania jest zwykłe arystokracja. Ona prowadzi, ona sędzi, wyrokującym, a pod jej władzą nie mogą się sąsiadnie jej chałby najnieprzyjemniejsze klasy wyrażać, a mianowicie nie mogły się i nie myślały wiele wyrażać u nas, przy początku bieżącego stulecia, kiedy jeszcze wzajemnej przychylności pomiędzy domady. Tak tylko dobrego tonu w mieszczańskie i prosto składowe wsiąknęło arystokracji, tak go naszej arystokracji kandydaci. To jest jej dobrodziejstwem. Na mieszczańskie mówiliśmy już o tem, że nasza arystokracja a wielu powodów i obliczności nie ma, ta, prawie ciągle od Jona Maksimowa najmniejszej, w dobry ton u francuzów się zaprawiała. Tronem i dworem Ludwika XVIII^{go} między innymi formami dobrego tonu przechodziła jej stronniczo, swoją wygórowaną, pobawność. Jak w domu powiększeniu, jak siroka po chwale, arystokracja nasza wnet osiadła na demacyi, a choć problem wiele nawet umiarkowania dobrego tonu w niej się katało, choć wiele genealogicznych postradała tradycyi, od demagogii nie mogła już odstąpić, bo ja w niej inny nie jej własny, nie jej genealogiczny, ale ogólny wszystkich europejskich arystokracji interes przybrymował. Pan na pańską karkata, jako młoda pańienka, na salonach wielkich panów wykazywać się wtedy właśnie, kiedy dobry ton zenitu swego dosięgał a na niedostępnym ranek dobrego tonu demacya, już przysięga. Nam

drisiaj tańwiej daleko jedno od drugiego rozpoznac, ja-
 nie tańwiej byto daleko trudniej. Nie chwalmy się zres-
 tą, i drisiaj nie takro kto tej sztuki dostrze. Trzeba
 mieć bardzo stanowczo myślenia, oryginalna, praw-
 dliwie indywidualność, albo głębokie ukochanie praw-
 dy - albo, a jeszcze doskonałość, czułość, a gładka, się
 urodzić. Trzeba, jak tu się obrazować z własnych ar-
 tystycznych uśposobień. Jak nie cenić mistrzowskie-
 go zaskarżenia sprzecznych skłonności w harmonij-
 na, całości, jak nie poskramiać blasku, co oczy nie razi;
 abytku, co jest do skromnej wygody podobny; wzdry-
 ku obcowania, co ma napszterskiej prostej pomysł?
 Jak tu się obrazować z miłego, wrażeń doznanej uprzej-
 mości? Jak nie rozkoszować w powołaniem ożakaniem
 dla naszego zdania, talentu, domowu, pachnąca,
 spadająca, a na zalety, których nigdy sami w sobie
 nie przepuszczać niemy namet? czyż nie dość bardzo
 drobniuchne zalety: sposób wstawiania rekawiczek,
 rozkramianie kurczątka na talerzu, czy im drobniej-
 sze wrażeń, tem cenniejsza zwrócona na nie uwaga.
 A jakż toż nie odczuć tej grozy miodzenia, lub i-
 gnorowania? (według Stornika obecnej chwili) jak
 nie skulić się w sobie na objaw tego chłodnego zgor-
 szenia, które awanturnickich odskoków, i in-
 nagatunkowych przybytków na palubę, w śmiechu
 gromie sadza? jakże nakoniec pod każdym względem
 nie przejąć od okaleczającego nasza, jednostkę, smia-
 ka i surowości jego i użnania, i wstrząsów różny-
 i zachwyków, co się tak uderzająco wesztem zgro-
 madzoniom ludzkim uderzają. Wiemy przecież
 ich odważnych doświadczeń w chwili popłachu a pla-
 cu boju ucieka, a ich lekarzy w chwili amygdałowego
 zmięśnienia na bagnety nieprzyjaciół się rzuca.
 Nie powinniśmy się dźwignąć tym, którzy czegoś

podobnego duszmiadczaka, we wszystkich a więc i w
nyskalratycznych zbiegowiskach.

Str. 283 - wiersz 1 od góry - po wyrażeniu: nie mogła.

„Chabieły się akingły i kackły gadać”, O myśliwym
nauki i wiedzy amocą - błądy strach karax miasta
i parafie obliciać. Równomiernie sobie, że gotują się,
już podargali wężły rodzinne, mroć do życia
i amychajów mypiarek O'Shaidy, zaprowadzić
współności i w i majątków, wygrać pronać,
pomychadzić i chłopów i rzemieślników, a ko-
sować i ziemię i równać. Drugostronnie i da-
wataby się i po odtraceniu tych niepodobnych
do uwrzecenia bajek, - jedynie pretensye do nich
mystusowane i k.

